GAZETA LWOWSKA.

Czwartek **Nᵒʳ. 147.** 12. grudnia 1833.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z *Wiédnia d.* 4. *grudnia.* —

N. Pan najwyższém swojém postanowieniem z d. 29. października b. r., raczył łaskawie c. k. radzcę, lékarza sztabowego i profesora w medyczno-chyrurgicznéj Józefińskiéj akademii, dr. Krzysztofa Zang, na własną jego prośbę pensyjonować, zostawując go przy zupełnéj płacy w czynnéj służbie.

Dostrzegać Austryjacki z d. 5. grudnia zawiéra artykuł następujący:

Od niejakiego czasu umieszcza *Courier Français* artykuły, które w listach z Wiédnia obejmują ogólną politykę, i zdają się miéć szczególniéj na celu, dawać objaśnienie o toku i planach austryjackiego gabinetu. Artykuły te ułożone są w tonie niejako umiarkowania, i noszą na sobie piętno zaufania, właściwego dobrze rzeczy świadomym; tym samym sposobem nabywają cechy wierzytelności, która w oczach dobrodusznych czytelników może nadać wartość, jaka się onym w istocie nie należy.

Dz. *Courier Français* z d. 25. listopada zawiéra znowu taki list z Wiédnia z d. 16. pomienionego miesiąca, lecz redakcyja pomienonego pisma czyni na wstępie uwagę, że list takowy nie pochodzi od jéj zwyczajnego korespondenta. List ten poczyna témi słowy: »W czasie, w którym żyjemy, mało jest tajemnic; misteryja dyplomacyi są tylko mamidłem, a przenikliwy instynkt ludzi, co żyją cokolwiek w świecie i salony zwiédzają, zgaduje prędko, co się dzieje w interesach krajów.« — Tu wylicza korespondent mnóstwo przedmiotów, które — podług jego twierdzenia, mocnego i kategorycznego — wzięte były w teraźniejszéj jesieni w Grodziszczu (Münchengrätz) pod rozwagę Monarchów i ich gabinetów. Po tém prostém wystawieniu o własności i mnóstwie dotkniętych przedmiotów możesz wpan już uprzednio wnioskować, że sławiona zgodność między trzema dworami nie mogła być tak ścisła i bezwarunkowa, jak utrzymywano. . . . . Tylko ostateczne punkta tylu rozmaitych pytań, których zupełne rozwiązanie odłożono do czasów spokojniejszych i osobnych narad, mógły być dotknięte.«

Nie zapuszczając się w gruntowne i całkiem nietrudne zbicie fantastycznego produktu, ograniczymy się na uznaniu za zupełny fałsz faktum, w tym liście z zuchwałością przytoczonego. — W rozdziale, traktującym o stosunkach Wschodu, list ten utrzymuje: »Cesarz Mikołaj oświadczył, że na przypadek, gdyby zaszła konieczność przeistoczenia (*remaniement*) terytoryjalnéj posiadłości porty, takowa nie mogłaby zajść na korzyść Rossyi, z wyłączeniem Austryi, i bez wynagrodzenia dla tego mocarstwa; przyczém cesarz rossyjski chciał mówić o odstąpieniu Multan i Wołoszczyzny, które miały być wynagrodzone Austryi przez odstąpienie temu mocarstwu przyległych innych wielkich i pięknych prowincyj.«

Niewiadomoż temu (jak utrzymuje) we wszystkie tajemnic poświęconemu autorowie, rzeczywistego lub zmyślonego listu z Wiédnia, że przestarzała, już dawno w pośmiewisko dla dzieci przeistoczona przepowiednia wiecznego rozdawania krajów nie może zasługiwać na uwagę u żadnego nawet wpół oświeconego czytelnika gazet? Jeźli jego instynkt nie jest dosyć przenikliwy, aby go wywiódł z każdéj wątpliwości, że nie masz mocarstwa, któreby się mniéj zajmowało zdobyczami, jak Austryja (jakim sposobem wyraz wynagrodzenie w przytoczoném miéjscu mógł się zabłąkać, powinień autor odpowiedzieć,) dajemy mu więc dobrą radę, aby się spuścił na ów niższy stopień instynktu, który zwykle jest wyższym stopniem wiadomości, albowiem postawi go w możności, pojąć faktum prosto i wyraźnie, jako wyrocznią prawdy, że nie tylko ze strony austryjackiéj, ale także ze strony monarchy rossyjskiego, zasada utrzymania, jest najmocniéj zastósowaną do państwa tureckiego, i takową wśród wszystkich stosunków pozostanie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Przez przybycie statku parowego do Falmouth nadeszły do Londynu wiadomości z Lizbony z dnia 17go a z Oporto z dnia 19go listo-

)(

pada.: W d. 15. stali migueliści jeszcze w Santarem, i zdaje się, że zaniechano zamiaru bombardowania miasta, ponieważ spodziewano się, że wojsko Dom Miguela będzie przez niedostatek żywności zmuszone kapitulować, lub ustąpić. Do Lizbony przybyło wielu zbiegów z Setubal, przerażonych okrucieństwami miguelistów w Alcacer do Sol.

Listy prywatne donoszą jeszcze co następuje: W d. 11. zostali migueliści ze wzgórz pod Pernes, na lewo od Santarem, przez oddział piechoty z 9go i strzelców z 12go pułku spędzeni, przyczém zburzono kilka wiatraków, które miasto w zapasy zaopatrowały. Opór nieprzyjaciela w téj utarczce przyprawił nas o stratę blizko 50 w zabitych i ranionych. Zamknięcie Santaremu postępuje powoli, i wezbranie rzéki wspiéra działania. W ostatnich dniach zagaił Dom Pedro osobiście posiedzenie rady stanu, i słuchał przysięgi członków téjże. Dom Miguel nakazał w tych prowincyjach, które są jeszcze w jego mocy, uzbrojenie w masie, i wzmocnił swoję jazdę. Don Carlos bawi jeszcze w Portugalii.

Gazeta madrycka z d. 7. listopada udziela z buletynów wojskowych, wychodzących w obozie Dom Miguela pod Santarem, wiadomości z d. 22. października, do których na wstępie wyrażono: »Król, nasz pan, jest ciągle zdrów i znajduje się w pałacu tego miasta, gdzie bawią także dostojne Infantki Dona Izabella Maryja i Dona Maryja de la Asuncion, która była cokolwiek na zdrowiu zapadła, lecz teraz przyszła do siebie i nie ma już obawy o jéj życie. Poczém jest raport o zniczczeniu w d. 19. kilku łodzi kanonijerskich pedrystów na Tagu. Kilka statków z 12 działami wpadły w ręce miguelistów, którzy działa na ląd wyłożyli a łodzie spalili. Podpułkownik Sanchez, dowodzący tą wyprawą donosi, że w téj sprawie utracił tylko jednego człowieka i jednego konia.

Oto jest raport Napiera do ministra marynarki, datowany w Setubal pod dniem 4. listopada. »Wojsko królowéj zajęło (jak się zdaje) dnia 25. października Alcacar do Sal, z kąd nieprzyjaciel pierzchnął. Pułkownik Florencio posunął się dnia 2. listopada o godzinie 4. rano blizko o trzy mile, i zajął stanowisko; nieprzyjaciel czynił po lewéj stronie poruszenie, co skłoniło pułkownika do przybycia na równinę, przy któréj z obu stron był lasek. Wojsko linijowe stanęło na téj równinie, a przednią straż składali żołniérze morscy angielscy i brygada morska portugalska. Nieprzyjaciel wysłał galopem trzy szwadrony jazdy; lecz kapitan Birt utworzył z swoich żołniérzy czworobok i z wielką stratą odparł owe szwadrony. Jazda nieprzyjacielska znowu się uszykowała, i znowu z znaczną stratą została odpartą, tak, iż musiała się cofnąć po za piechotę swoję. Kapitan Birt uszykował wtedy liniją, i posunął się ku kolumnie piechoty, idącéj do ataku. W téj chwili całe wojsko portugalskie odwróciło się, wystrzeliło z swoich karabinów w powietrze i spiesznie uchodziło. Widział się więc kapitan Birt zniewolonym do odwrotu, i musiał zasłaniać ucieczkę owego wojska do miasta; sami ochotnicy rzucali swoję broń i amunicyją. Kapitan Birt prosił pułkownika Florencio, aby pułk swój zebrał w warowni z téj strony miasta; lecz nieroztropny nie uczynił tego; wszyscy uciekali jak najprędzéj z bagna ku rzéce. Jazda zajęła gościniec po prawéj stronie, i zewsząd ich odcięła; jedni ratowali się na statkach, inni przepłynęli rzékę; wielu utonęło, a reszta się poddała. Kapitan Birt cofał się daléj w dobrym porządku aż do rzéki, gdzie nie znalazł już statków, bo je zabrali ci, którzy się na nich ratowali. Na drugim brzegu rzéki było wprawdzie kilka statków, a ci, którzy umieli pływać, sprowadzili ich parę; lecz nie wystarczyły do zebrania wszystkich ludzi; wielu więc musiało skoczyć w wodę i płynąć. Oddział, wynoszący blizko 50 ludzi z kilku oficérami, udał się na dół rzéki, gdzie jazda nań uderzyła. Umiejący pływać, rzucili się w wodę; inni zostali albo zabici, albo w niewolą zabrani. Co się tycze reszty wojska, Bóg wié, co się z niém stało. Słyszałem, iż 200 ludzi znajduje się w Palmella, kazałem tu przybyć, i jak najprędzéj starać się będę zebrać resztę. Belgijczykowie wylądowali; są oni dobrymi żołniérzami. Żołniérze morscy, będący tu w miéjscu, nie mają ani broni, ani odzieży; proszę wpana o przysłanie mi natychmiast 300 karabinów i mundurów; wtenczas może zbierzemy tu 500 do 600 ludzi. Setubal jest miéjscem bardzo ważném, i nie można go opuszczać. Nierozsądnie zabrano działa z warowni St. Philipp, która zasłania port. Postawię 50 ludzi w rzeczonéj warowni, i wzywam wpana o jak najprędsze przysłanie 6 dział, aby się mogła bronić od strony lądu. Należałoby tu przysłać resztę Belgijczyków; z nimi i dobrym dowódzcą moglibyśmy posunąć się naprzód. Jeżliby nieprzyjaciel opanował tę warownię, wkrótce pozna jéj ważność; mógłby dostawać z Anglii wszelkie zapasy, a ja nie potrafiłbym temu przeszkodzić. Jenerał Lemos dowodzi w stronie południowéj, i przejęliśmy list jego, w którym każe uderzyć na Setubal. Zamyślam udać się do Sines, dla zobaczenia, czyli nie będę mógł

sprowadzić tameczněj załogi; kazałem oraz statkowi. Dom Pedro, aby tu przybył i pomagał mi w obronie tego miějsca. Przewiduję, iż wojna długo się jeszcze pociągnie, i nie można nieprzyjacielowi dozwolić przybycia na brzegi. Bernardo da Sa powinienby przedewszystkiém starać się zająć Figueira, a wtedy moglibyśmy posłać wojenne okręty nasze do Mondego. Nie potrzebuję czynić żadněj uwagi nad tém, co się stało; gdyby wszyscy okazali odwagę i zachowali porządek, nieprzyjaciel, mimo swojéj jazdy, byłby pobity. Zapomniałem donieść, iż jazda nasza zamiast uderzenia na nieprzyjasielską wtenczas, gdy kapitan Birt zrządził w niéj zamieszanie, stała nieczynna, a potém wraz z piechotą pierzchnęła, nie starając się nawet zasłonić jéj odwrotu.

Hiszpanija.

Moniteur z d. 26. listopada donosi co następuje: Z Bajonny piszą pod d. 25. listopada, że powstańcy Alavy opuścili Tolosa. El Pastor wszedł tamże w dniu 24. Kilku naczelników karlistowskich schroniło się na ziemię francuzką.

Journal de Paris z d. 26. listopada wyraża: Mnóstwo listów, umieszczonych w gazetach w Bordeaux wychodzących, potwierdza wnijście wójsk królowéj rejentki do Vittoryi. Wiadomość ta nadeszła ze wszystkich stron bez sprzeczności, chociaż nie dostaje jeszcze szczegółów. Kilka listów donosi o oddaleniu lub uwolnieniu od służby jenerała Sarsfield, i zapewnia, że wojsko królowéj rejentki weszło do Vittoryi pod dowództwem jenerała Quesada. Inne zaś listy mówią, że jenerał Sarsfield zająwszy Vittoryję ruszył ku Bilbao; jeden z tych listów mówi nawet o zajęciu tegoż miasta przez jenerała Sarsfield. Tymczasem wszystkie te sprzeczne doniesienia zgadzają się o zajęciu miasta Vittoryi. Inne listy potwierdzają wiadomość o korzyściach, przez El Pastora odniesionych.

Moniteur z dnia 27go listopada, odebrany w Wiédniu przez nadzwyczajną sposobność, zawiéra następujące wiadomości z Hiszpanii: »Depesze z Bajonny potwierdzają wiadomość o wnijściu jenerała Sarsfield d. 20. b. m. do Vittoryi. Listy z Arragonii donoszą o klęsce Merina pod Briviesca i Cuevillasa pod Villafranca jako niezawodnéj. Najgłębsza spokojność panuje ciągle w Katalonii.«

Piszą z Paryża z d. 25. listopada: Listy wczoraj nadeszłe pocztą z Madrytu, dochodzą do d. 13. t. m. i są téj osnowy, że w stolicy nie zaszło nic stanowczego przeciwko rządowi, lecz że umysły mocno są wzburzone przeciw pp. Zea i Cruz, i domyślać się należy, że Cruz został w d. 14. z urzędu złożony. O Don Carlosie nié ma żadnéj wiadomości. W liście z Bajonny czytałem dzisiaj o wieści, będącéj w obiegu, że w Salamance wybuchło małe karlistowskie powstanie, co nie jest niepodobieństwem.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Globe potwierdza teraz, że lord Howard de Walden, który powrócił ze Sztokholmu, jedzie do Lizbony i zastąpi tamże lorda William Russel, a baron Disbrowe posłany będzie do Sztokholmu.

Pan O'Connell w mowie, mianéj w d. 19. października na giełdzie zbożowéj dublińskiéj względem zniesienia dziesięcin, rzekł między innémi: »Całą Szkocyją mamy za sobą; ze 100 Anglików jest za nami 99, a Irlandyja nie potrzebuje nic więcéj uczynić, jak podnieść swój głos od przylądka Clear aż do Giant Causeway i od Connemara aż do Hill of Howoth. Powinna tylko przesłać petycyje z każdéj parafii, a życzenia jéj będą miane na względzie. Jeżli będziemy mieli 2 milijony podpisów w naszych prożbach o zniesienie dziesięcin, ręczę wam, że w ciągu dwónastu miesięcy zniesienie dziesięcin w całéj Irlandyi przyjdzie do skutku.« Względem pytania o rozwiązaniu unii wyraził się p. Shiel na tém samém zgromadzeniu w sposób następujący: »Dozwólcie, abyśmy mieli tylko dwa tysiące petycyj z Irlandyi. Dozwólcie wyznaczyć dzień, abyśmy się naradzili względem rozwiązania unii, a okaże się, czyli ugruntowane było szyderstwo tych, którzy mniemali, że nawet nie śmieliśmy nad tém obradować. P. O'Connell, chociaż się z nim nie zgadzałem, miał słuszność, że okoliczność tę nie wniósł wprzódy na narady. Lecz przy rozpoczęciu następującego parlamentu pokażemy wam, że całkiem inaczéj się ma to pytanie, jakeście sądzili, i Anglija niechaj się dowie, że tak jéj, jak naszym jest interesem, abyśmy sami kierowali naszémi sprawami, które się nas dotyczą. Jest wielu Irlandczyków, którzy uważają za niepodobieństwo rozwiązanie unii. Zadam onym tylko to pytanie: Nie chcieližby widzieć chętnie, gdyby się parlament co trzy lata zbiérał w Dublinie? Przystaną na to. Ale jakimże sposobem może być to wielkie dobrodziejstwo osiągnione, jeżeli nie będziemy nastawali na rozwiązanie unii? Gdybyśmy to pytanie zaniechali, i Irlandyja przestała na teraźniejszym stanie, więc nie byłoby całkiem nadziei osiągnienia tego celu. Parlament w Dublinie! Byłby istotnie wart prożby. Jakiż wspaniały widok, jakież świetne widoki nie przed-

stawiają się naszéj wyobraźni!« Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie propozycyją O'Connella, aby ułożyć petycyje o zniesienie dziesięcin i rozwiązanie unii, które powinny być przez mieszkańców Irlandyi podpisane.

W domu wschodnio-indyjskim odbyło się d. 21. listopada zgromadzenie dyrektorów, na którém złożył przysięgę jenerał lejtnant, Sir John Keane, jako naczelny dowódzca wójsk lądowych kompanii wschodnio-indyjskiéj i jako członek rady w Bombay. Niebawem wsiędzie on w Pourtsmouth na okręt i uda się na miéjsce swojego przeznaczenia.

Podług wiadomości z Bombay z końca czerwca zamyśla jeneralny gubernator przedsięwziąć podróż do zachodnich prowincyj. W tym celu uda się do Bombay, z kąd popłynie statkiem parowym w górę rzék Indu i Sutledy do Ludiany. W podróży téj chce się naradzić z naczelnikami różnych państw nad Indem, dla zapewnienia sobie wykonania zawartych roku zeszłego umów handlowych i cłowych, i wraz aby rozpoznać osobiście polityczne sprawy tych państw. Stosunki w Lahore utrzymują się w sposobie przyjaźnym od czasu widzenia się jego z Rundschit Singh, który przyrzéka wyraźnie przyczynić się do oswobodzenia żeglugi na rzéce Indu; on sam zamówił w Londynie przez prywatnego ajenta statek parowy żelazny; lecz jego plany względem Afghanistanu nowe sprawują obawy; zawarł traktat z wypędzonym królem z Cabul, Schudchah, który od kilku lat mieszkał w Ludiana na pensyi angielskiéj, podług którego przyrzeka przywrócić go na tron, pod warunkiem, aby się zrzekł prowincyj Kaszemiru, Multan i Peschaweru, jako będących już pod panowaniem Rundschit Singha, i aby połowę haraczu, który wprzód z Sind i Schikarpur do Cabul opłacano, na przyszłość płacono Rundschit Singhowi. Pod témi warunkami chce mu dać pomoc w wojsku i pieniądzach. Traktat ten został w maju przez obiedwie strony podpisany; lecz nie jest podobna do wiary, aby kompanija dozwoliła zdobyć Sind przez wojsko z Lahory, chociażby się to stało w imieniu Schudchah, albowiem przez to byłby cały Sind i bieg Indu pod panowaniem Lahory, co dawno było życzeniem Rundschit Singha, lecz Anglicy tego nigdy nie pozwalali, a tém bardziéj teraz, gdy żegluga na Indzie nabyła wielkiéj politycznéj i handlowéj ważności. Wielka przewaga, jakiéj nabyły interesa zachodnich i północnych prowincyj Indyjów, nakazuje coraz bardziéj przenieść centralny rząd Indyjów z Kalkuty do Delhi lub Agri. Kalkuty położenie było korzystne, dopóki Indyje uważane były jako osada handlowa, lecz od czasu, jak ją lord Wellesley wyniósł do politycznego państwa, czuli wszyscy jeneralni gubernatorowie, iż nowe okoliczności wymagają, aby siedziba rządu była nad wyższym Gangesem. Nowa mapa kompanii miała na względzie wykonanie tego planu, i Bengal będzie miał niebawem osobnego gubernatora, i jeneralny prokurator nie będzie więcéj wstrzymywany szczegółami administracyi Bengalu w Kalkucie, lecz może sobie wybrać miéjsce, wskazane dlań przez polityczne potrzeby całych Indyjów.

Francyja.

Królewskie postanowienie z dnia 12. listopada oznacza liczbę tak zwanych strategicznych gościńców, które w zachodnich departamentach powinny być założone, na 38.

Jenerał Roguet mianowany jest dowódzcą trzeciéj dywizyi wojska pirenejskiego, która wynosić ma 7 do 8000 ludzi. Będzie miała brygadę jazdy. Jenerał Vasserot zastąpi jenerała Roguet w komitecie wojskowym.

Journal de Paris mówi: »Pewien dziennik utrzymuje, że rząd ma zamiar przy otworzeniu następnego izb posiedzenia podać projekt do ustawy, aby teraźniéjsza ustawa o gwardyi narodowéj, szczególniéj w tém, co się dotyczé wyboru oficérów, została zmieniona. Jesteśmy upoważnieni oświadczyć stanowczo, że to podanie jest zupełnie bezzasadne.«

National pisze z Toulonu pod d. 20. listopada: Uzbrajają ciągle okręty linijowe Scipio i Nestor; codziennie odpływa korweta z majtkami jeneralnego dopots i udaje się na pokład tych okrętów do roboty. Dotąd nie wiémy o pewném przeznaczeniu tych okrętów, równie jak i o przeznaczeniu fregaty Artemizy, stojącéj w małéj zatoce. Szósta bateryja 4go pułku, stojąca załogą w Rennes, a która urządzoną była na stopę wojenną, wyruszyła w dniu 20. ku granicy hiszpańskiéj.

Podług listów z Lugdunu, powiększają się tamże koalicyje robotników w sposobie niebezpiecznym. Kilku deputowanych opozycyi zebrało się w dniu 16. listopada u pana Odillon Barrota, aby ułożyć wspólne postanowienie o koalicyjach w ogólności na następne posiedzenie. Słychać, że pan Salverte upoważniony został do ułożenia projektu w téj mierze do izby.

Holandyja.

Podług wiadomości z Haagi, zawartą została w dniu 18. listopada w Zonhoven, między holenderskimi a belgijskimi komisarzami, ugoda

militarna, względem wykonania ostatniéj części czwartego artykołu konwencyi z dnia 21go maja, i wolny związek Maestrichtu z północną Brabancyją i Niemcami został uporządkowany.

Z Tilburga donoszą, że książę feldmarszałek wraz z swoim starszym synem wybiéra się do Petersburga. W jego orszaku znajdować się będzie pułkownik Clerk. Sądzą, że zabawi w téj podróży trzy miesiące. Aż do powrotu księcia Fryderyka Niderlandzkiego z Berlina; jak słychać, obejmie dowództwo nad wojskiem jenerał-lejtnant Constant de Rebecque.

W ministerstwie wojny rozchodzi się wieść, że przed nowym rokiem znacznie będzie wojsko zmniéjszone. Słychać, że jeszcze 14,000 ludzi puszczą na urlop, podczas gdy połowa zarodów (cadres), tak oficérów jaktoteż podoficérów, będzie mogła rozéjść się z nieograniczonémi urlopami. Granice belgijskie zupełnie są z wojska obnażone. Tylko w Westwezel znajduje się oficér z oddziałem żandarmów.

Belgijum.

Moniteur Belge z dnia 25. listopada donosi: Postanowienie królewskie z dnia 23. listopada zaleca wybudowanie drogi po za twierdzą Maestricht, która ma połączyć związki między Tengern a Maestricht ze związkami między Maestricht a Venloo.

Pułkownik ze sztabu jeneralnego Druez, otrzymał rozkaz wyjechać do Zonhoven. Oficér ten jest upoważniony do czuwania nad wykonaniem konwencyi, w Zonhoven zawartéj, któréj ratyfikacyja ma być niezwłocznie wymienioną.

Danija.

Z Kopenhagi piszą pod dniem 16. listopada: W Fridrichsthal, w jednéj z missyj ewanielickiego towarzystwa braci w południowéj części brzegów zachodnich Groenlandyi, umarł w podeszłym wieku Jan Konrad Kleinschmidt, który od 1793 jako missyjonarz w Groenlandyi żył i działał. W roku 1824. udał się on z dwoma europejskimi pomocnikami do Fridrichsthal i założył tamże gminę, która z końcem 1828 roku liczyła 314 członków. Od tego czasu liczba ta wzrastała częścią z Ostlandczyków, którzy w ostatnich czasach osiadali w téj części brzegów zachodnich. Król wspiérał z zwyczajną łaskawością założenie téj osady i dla tego założyciel dał jéj imię monarchy. Kleinschmidt przełożył nowy testament na język greenlandzki, a jego tłómaczenie wydrukowano w Londynie przed 10 lub 12 laty kosztem towarzystwa biblijnego angielskiego. Kapitan-lejtnant Graah wspomina w opisie swojéj podróży do Groenlandyi o niezmordowanéj i bezinteresownéj pieczy, jakiéj, będąc chorym i całkiem osłabionym, w roku 1830, u tego szanownego męża doznawał.

Niemcy.

Gazeta nadurzędu pocztowego frankfurtskiego z d. 27. listop. zawiéra artykuł następujący:

Pełnomocnik Związku szwajcarskiego, p. Tillier, wysłany, aby wszedł w układy względem przepuszczenia przez kraje Związku niemieckiego Polaków, którzy weszli do Szwajcaryi, opuścił znowu nasze miasto. Poselstwo jego ukończyło się przez to, że rząd król. francuzki oświadczył gotowość, dozwolić przejścia przez Francyją znajdującym się w Szwajcaryi Polakom, i wsiąść na okręty w jednym z portów francuzkich. Związek niemiecki, który sobie także życzy oddalenia się Polaków z Szwajcaryi, okazał wszelką gotowość, ułatwić onym przejście przez kraje Związku, albowiem ofiarował się, postarać się o środki do transportu i ponosić koszta transportu przez swoje kraje. Tym czasem mógł to wedle natury rzeczy tylko natenczas uczynić, gdyby był pewny wykonania tego środka. Z tego powodu żądał zapewnienia, że Polacy, którzy weszli do Szwajcaryi, będą mu istotnie wydani, czego wymagać mogło użycie stosownych środków ze strony rzeczpospolitéj szwarcarskiéj. Zapewnienia tego nie mógł dać Związek szwajcarski. Na rzecz niepewną nie można było poczynić przygotowań do transportu, nie wchodząc w to, że Związek miał interes w oddaleniu wszystkich do Szwajcaryi przybyłych Polaków. Podobnież musiał Zwiazek oczekiwać pewności, że Polacy, przebywszy kraje Związku, będą w kraju niderlandzkim bez zwłoki przyjęci, wsiędą na okręty w niderlandzkim porcie i popłyną na miéjsce swojego przeznaczenia. Téj pewności również nie pozyskał Związek, który można uważać tylko jako państwo, przez które przechodzą. Szwajcaryja prosiła o przepuszczenie Polaków przez kraje Związku, aby wedle swojego wyboru dostać się mogli do Anglii lub Ameryki. Gdy sam Związek szwajcarski dał przykład ograniczenia miéjsca przeznaczenia Polaków, i w tym celu zaproponował alternatywę, Związek przystał na jednę z tych alternatyw, mianowicie do Ameryki, albowiem, zależało mu na tém, aby środek ten został w sposobie celowi odpowiadającym wykonany, i polskim emigrantom nie było tak łatwo powrócić się do Niemiec. Atoli ani Szwajcaryja, ani Niderlandy nie mogły przystać na takie ograniczenie miéjsca przeznaczenia dla Polaków, i

niedozwoliły Związkowi przyczynić się z okazaną chęcią do środka, który, uważając go z jego stanowiska, nie okazywał się odpowiednym celowi i byłby ściągnął nowe niedogodności. Spodziewamy się i życzymy sobie, aby się Związkowi szwajcarskiemu powiodło, drogą dobrowolnéj namowy, uwolnić się zupełnie od nieproszonych gości, i tym samym uwolnić Niemcy od obawy, aby ich ciż goście nie nawidzali.

Królewicz, następca tronu pruskiego, przybył z Stuttgartu d. 28 listopada przed północą do Augsburga i wysiadł w domu gościnnym pod: Trzema Murzynami. Jego wysokość, obejrzawszy osobliwości, wyjechał w d. 29. rano o godz. 9. do zamku Biederstein pod Monachijum. Podług pism publicznych i listów z Monachijum został przecież deputowany baron Closen aresztowany. Miał w ostatnich czasach bawić kilka dni w samém Monachijum, a przed kilką dniami w dobrach swoich, dokąd udał się komisarz sądu miéjskiego z żandarmami, ponieważ mylnie domyślano się o jego ucieczce, i teraz osadzony jest w nowéj wieży w Monachijum.

Gazeta Spirska donosi z Dwóch Mostów z d. 24. listopada: Sprawa Wirtha miała być wczoraj w sądzie apelacyjnym wytoczona; lecz jest chory i protestował się formalnie przeciw radzcom apelacyjnym z tamtych cyrkułów, ponieważ jeden z artykułów jest za zaskarżony uważany, w których powstawał mocno na ich przeniesienie do cyrkułu nadreńskiego. Jeżli protestacyja Wirtha nie będzie przyjęta, nie będzie się nawet bronił. Od czasu ucieczki Siebenpfeiffera jest ściślej strzeżony i bardzo zmartwiony.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Na targu tygodniowym w poniedziałek dnia 9. grudnia było 269 wołów. Płacono za jednego wołu po 63 do 94 zr. w. w.; z tych jeden mógł wydać mięsa 12 do 16 1/2, łoju 1 1/4 do 2 1/2 kamieni.

Biała d. 6. grudnia. W tutéjszych sukiennicach codzień wątleją interesa, od niedawna zaszło bankructwo w kilku rękodzielniach, i zdaje się, że klęska ta nie tak prędko jeszcze dójdzie do najwyższego kresu. Brak kredytu doszedł do najwyższego stopnia, a idący za tym, jak naturalna, niedostatek pieniędzy, zaczyna już wywierać smutne skutki na uboższą klasę pracowitą, która wyżywienie swe znajduje jedynie w codziennym zarobku, codzień się zmniejszającym, a zatém pociągającym za sobą brak środków wyżywienia. Główną tego przyczyną są bez wątpienia doszłe do wysokiego stopnia ceny wełny, którym wyroby z niéj wcale sprostać nie mogą, a zatém na robotników bardzo niekorzystny wpływ wywiérają. Pozostający producentowi zysk bardzo jest szczupły, a przytém jeszcze zbytnie dawanie na kredyt wyrobów ludziom nie zawsze najrzetelniéjszym wprawia często producenta w wielki kłopot, a często nawet pogrąża go w niedostatku, owszem wielu z uboższych familij prowadzi do ubóstwa, ledwo nie do żebractwa, których liczba z każdym dniem się mnoży. Wełna węgierska, która dotychczas po większéj części wystarczała na potrzebę tutéjszych rękodzielni, znowu sprzedana już została ze strzyży przyszłéj wiosny za granicę po wyższych cenach nawet w nieznacznych partyjach, i nawet z tego już nie można na przyszłość nic sobie pomyślnego obiecywać. Teraz płacą za cetnar cienkiéj wełny po 100 do 140 zr.; ordynaryjnéj białéj na krajki po 22 do 24 zr.; czarnéj po 16 zr.; siwéj po 14 zr. m. k.

W handlu innémi wyrobami i płodami nie ma także lepszych obrotów; płacą atoli za cetnar łoju po 21 1/2 do 22 1/2 zr.; za miód polski po 18 zr.; węgierski po 20 do 21 zr.; za koper po 18 zr.; za kmin po 12 1/2 zr.; za potaż po 8 do 9 1/2 zr. Za dostawę z tąd do Wiédnia płacą po 1 zr. 40 kr., do Pragi po 1 zr. 48 kr., do Berna po 1 zr. do 1 zr. 10 kr., do Lwowa po 1 zr. 54 kr., do Brodów po 2 zr., do Krakowa po 30 kr., do Tyśmienicy po 2 zr. 12 kr. do 2 zr. 24 kr. m. k. za cetnar.

Za garniec szumówki 20 grad. po 18 kr.; okowity 30 grad. po 30 kr. m. k.

Zboża z powodu złych dróg mało teraz dowożą i przedają pszenicę po 4 do 5 zr.; żyto po 3 1/4 do 3 1/2 zr.; jęczmień po 3 zr.; owies po 1 zr. 24 kr. m. k. za korzec. Pogoda jest niemroźna, wilgotna i zimna, i w ogólności bardziéj dżdżysta jak piękna.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *Zampa, oder: Die Marmorbraut*, wielka czarodziejska opera w 3ch aktach.

Teatr polski. — Jutro: *Recepta na złośnicę, czyli: Miłość wszystko może*; komedyja we 3 akt. *Indyk nadziany dukatami*, komedyjo-opera w 1 akcie.

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.